

GŁOS

NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO

Dlaczego nasze szkolnictwo ludowe upada.

(Ciąg dalszy).

Gdziekolwiek rzucimy okiem po zaniedbanej niwie szkolnictwa ludowego, wszędzie spostrzeżemy, jeśli nie przerażające wady i braki, to przynajmniej niezrównane partactwo, tem gorsze, że strojące się w pozory postępu.

Wymownym tego przykładem jest n. p. rubryka, wykazująca przyrost klas w szkołach ludowych. Dowiadujemy się z niej, że w roku ubiegłym mieliśmy 13.024 klas, a zatem o 709 więcej niż w roku poprzedzającym. Rada szkolna notuje tę liczbę z pewną dumą, — czy uzasadnioną? — zaraz zobaczymy.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że w r. 1908/9 przybyło o **86 klas mniej** niż w roku poprzedzającym. Należy również zwrócić uwagę, że z liczby 13.024 klas czynnych przypada aż **4,322** na klasy nadetatowe, między którymi jest 14 nieuregulowanych a 320 klas eksploatowanych. Okazuje się zatem, że prawie trzecia część ogółu istniejących klas nie ma zabezpieczonej egzystencji, a więc pozbawiona jest nie tylko stałych sił nauczycielskich, ale nadto odpowiedniego umieszczenia i urządzenia oraz najniezbędniejszych przyborów naukowych.

Jeszcze wypuklej wystąpi na jaw fuszerka organizacyjna Rady szkolnej krajowej, gdy nadmienimy, że na 3.181 klas, które powstały w pięcioleciu między r. 1903/4 a 1908/9, przypada zaledwie 1553 na systemizowane, natomiast aż **1628** na klasy nadetatowe. Cóż to znaczy? Oto, że więcej niż w połowie nowopowstałych klas uczą nauczyciele nadetatowi, przeważnie siły najmłodsze lub pomocnicze bez kwalifikacji, koczujące co chwila z miejsca na miejsce, od których oczywiście nie można żądać takich wyników, jak od nauczycieli stałych, pracujących w normalnych warunkach.

Osobna wzmianka należy się tu klasom nadetatowym, eksploatowanym (z dochodzącymi nauczycielami), które są tak nieskończenie lichym wytworem obecnego systemu szkolnego,

ze nie mogą iść w porównaniu nawet z osławionemi szkołami filialnemi z lat ośmdziesiątych ubiegłego stulecia. Mimo to Rada szkolna tworzy te klasy pocichu a z pospiechem, zapełniając niemi bez ustawowego zezwolenia te gminy, które powinny mieć własną, porządną szkołę etatową. W roku ubiegłym było już klas eksponowanych 320, zatem o 176 więcej niż przed pięciu laty. Ciesz się Galicyo!

Takie samo partactwo przebija się z rubryki, wykażującej ilość systemizowanych posad nauczycielskich. Oto na 13.024 klas przypadło w roku ubiegłym zaledwie 8.964 posad systemizowanych. Co gorsza, że z tej liczby nie było obsadzonych stale 1743 posad, a 176 ani stale ani prowizorycznie, czyli, że 1919 posad oczekuje wciąż stałego obsadzenia, pomimo, że Sejm z roku na rok uchwała tyleż płac dla stałych nauczycieli. Ostatecznie okazuje się, że z liczby 13.419 sił nauczycielskich było tylko 7.045 sił stałych, natomiast **6,374 tymczasowych(!)** Nadmienić tu zaś należy, że nietylko niema u nas obecnie braku kandydatów do zawodu nauczycielskiego, lecz owszem że szkolnictwo ludowe zaczyna już nawet chorować na hiperprodukcję sił nauczycielskich, zwłaszcza żeńskich. Dodać i to potrzeba, że w powyższej liczbie 6.374 sił tymczasowych 3.454 posiada wystarczającą kwalifikację do objęcia stałej posady. Wobec takiego stanu rzeczy ta ogromna ilość sił tymczasowych dowodzi takiego niedbalstwa i takiej nieżyczliwości dla nauczycielstwa ze strony galicyjskich władz szkolnych, jakie tylko w jednej Galicyi są możliwe. Słusznie też poseł Wasung w r. b. nazwał w sejmie tę przerażająco wielką liczbę posad, obsadzonych prowizorycznie, „cyfrą wprost o pomstę do nieba wołającą”, zapytując trafnie, „czy może skutecznie pracować w zawodzie nauczycielstwo, jeżeli połowa prawie posad jest prowizoryczną“.

Z kolei przechodzimy do tego działu szkolnictwa ludowego, którego zadaniem jest przysposabiać młodzież do praktycznych kierunków życia. Jak wiadomo, Rada szkolna na rozkaz sejmu wywiesiła przed 17 laty na wszystkich szkołach ludowych sztandar praktyczności, który, acz spłwiał i w strzępy podarty, wytrwale dotychczas nad niemi powiewa. Zobaczmy tedy, jak przedstawiają się w świetle statystyki szkolnej usiłowania w tym kierunku.

Otóż naprzód dowiadujemy się, że ze sprawozdania Rady szkolnej krajowej nie można zgoła... dowiedzieć się, jaki jest obecnie stan i skutki nauki dopełniającej. Daremnie szukaliśmy w kilku ostatnich sprawozdaniach jakiejś bogdaj ogólnikowej wzmianki o stanie tej nauki w naszym kraju. Z milczenia tego należałoby wnosić, że Rada szkolna albo nie wiele sama wie o losach tej nauki, albo też nie przywiązuje do niej większej wagi. Dopiero w sprawozdaniu za r. 1901/5 znaleźliśmy suchy okólnik Rady szkolnej z (29/11 1904), zezwalający na jednorazowe w tygodniu odbywanie nauki dopełniającej. I z tego

dopiero okólnika dowiedzieliśmy się, że stan tej nauki musi być bardzo... niezadowolający, skoro według zdania Rady szkolnej „z wielu stron odzywają się głosy utyskujące, że nauka dopełniająca... nie wydaje takich wyników, jakichby się po niej spodziewać należało“.

Co więcej, Rada szkolna nawet nigdy nie wie, ile dzieci obowiązanych jest do uczęszczania na naukę dopełniającą, a ile na nią nie uczęszcza. Jeszcze w roku 1907/8 podano 526.500 jako przypuszczalną liczbę dzieci w wieku 13 do 15 lat. W ostatnim zaś sprawozdaniu pominęto już wszelkie przypuszczalne obliczenia ogółu dzieci, obowiązanych do uczęszczania na naukę dopełniającą, ograniczając się jedynie do podania liczby dzieci z gmin „szkolnych“. Liczba ta ma wynosić 247.690 dzieci w wieku 13—15 lat, z których uczęszcza na naukę dopełniającą zaledwie 163.077. Tyle mówi Rada szkolna w ostatnim sprawozdaniu, wszelkie zaś możliwe w tej mierze wątpliwości zbywa naiwnem oświadczeniem, że liczbę wszystkich dzieci, nie pobierających nauki dopełniającej „trudno obliczyć dla braku ewidencji“ (sic!) Jakąż zatem wartość mają obszerne coroczne sprawozdania Rady szkolnej krajowej, jeżeli z nich nie można się nigdy dowiedzieć najważniejszej rzeczy: ile dzieci pozbawionych jest naprawdę nauki codziennej i dopełniającej?!

W ubiegłym roku odbywała się nauka dopełniająca w 6.600 oddziałach, przeciętnie zatem, wypadało na jeden oddział 24 dzieci. — Trochę to za mało na przeszło pół miliona dzieci obowiązanych do uczęszczania na tę naukę i na 13.091 klas czynnych, z których 9.492 przypada na same szkoły wiejskie. Ale i na ten rezultat możnaby się zgodzić pod warunkiem, żeby on był zgodny z istotnym stanem rzeczy. Tymczasem powszechnie wiadomo, że nauka dopełniająca w naszym kraju należy do instytucji w całym słowa znaczeniu iluzorycznych, które zwykle wtedy dopiero przyjmują na się konkretniejsze kształty, gdy przyjdzie czas robienia rocznych wykazów statystycznych. Wtedy Rada szkolna krajowa „urguje“ inspektorów okręgowych, ci zaś podwładne nauczycielstwo; ponieważ zaś te wykazy muszą wyglądać jak najprzystojniej, co jest życzeniem przełożonych, przeto nauczycielstwo stara się temu życzeniu jak najlepiej dogodzić. Tu nie pomoże nauczycielowi usprawiedliwienie, że nauka dopełniająca nie mogła odbywać się z braku niezbędnych dla niej miejscowych warunków, najczęściej zaś z braku odpowiednio wykonywanego przymusu szkolnego. Wiedzą o tem kierownicy szkół, i dlatego nauka dopełniająca zjawia się w wykazie statystycznym po większej części, jak potrzeba... Czemużby nie? „Mundus vult decipi, ergo decipiatur“. Jeśli zaś nadesłane wykazy nie czynią jeszcze zadość wymaganiom władz, wtedy sam inspektor częstokroć uzupełnia

w nich braki, aby tylko okręg szkolny nie przedstawił się w złym świetle...

(Jak się fabrykuje podobne wykazy, dowiadujemy się od doświadczonego i w łaskach Rady szkolnej krajowej będącego inspektora szkolnego dra K. Falkiewicza, który, pisząc w „Szkole“ (1901 r. str. 187) o niedokładnościach statystyki szkolnej, z całą otwartością przyznał się, że n. p. ocenę szkół co do ich skuteczności dokonywają inspektorowie szkolni, siedząc na wiatronogim koniu poetyckiej fantazji... „Ale skoro niema żadnej instrukcyi i żadnej kontroli, — pisze dr. Falkiewicz, — to kto by się zbytnią ścisłością krępował i kompromitował. Jak więc wypadły wizytacje w ciągu roku, tak wypadły, lecz gdy przychodzi wypełnić wykaz statystyczny, uważa się jedynie na to, aby był pewien procent szkół o stanie bardzo dobrym, pewien procent o stanie dobrym i t. d. Aby się zresztą nie rozminąć zbytnio z wykazem roku poprzedniego, bierze się go do pomocy i — klasyfikacja gotowa. To nie jest jednak statystyka — kończy dr. Falkiewicz, — na którejby można nawet w przybliżeniu polegać.“)

Za ten stan rzeczy nie można jednak winić inspektorów a tem mniej nauczycieli. Winna tu jedynie ustawa szkolna, która wprowadziła do naszych szkół naukę dopełniającą, nie licząc się z żywiołową wprost odrazą do niej ze strony ludności. Gdyby do 6-letniego obowiązku uczęszczania na naukę codzienną dodano jeszcze jeden rok, po którym dziecko byłoby wolne od dalszego uczęszczania do szkoły, byłoby to z pewnością dla rodziców dogodniejsze, a dla nauki o wiele korzystniejsze, niż dzisiejsza po większej części fikcyjna nauka dopełniająca, dla wszystkich niedogodna i przykra, a co gorsza, że prawie bezużyteczna.

Tak jest, prawie bezużyteczna, bo nie dostarczono dla niej ani uczniów, ani dogodnego czasu do odbywania nauki ani nawet warstata, niezbędnego do udzielania praktycznych wiadomości dla przyszłych rolników na wsi, a przemysłowców w mieście. Takim warstatem dla przyszłych rolników jest małe, wzorowe gospodarstwo, jakie powinno znajdować się przy każdej szkole wiejskiej, składające się z odpowiedniego ogrodu i co naj-mniej dwumorgowego obszaru ziemi ornej wraz z potrzebnymi zabudowaniami gospodarskimi, jak niemniej z niezbędnym inwentarzem martwym i żywym.

Ile w tej chwili możnaby u nas naliczyć takich gospodarstw, tego nie wiadomo, gdyż Rada szkolna nie poczuwa się do obowiązku informowania w tej mierze społeczeństwa. W dawniejszych sprawozdaniach podawano przynajmniej liczbę szkół, posiadających ogród lub pole. Od kilku lat i tego zaniechano. Ostatni raz znajdujemy wiadomość o liczbie ogrodów szkolnych w sprawozdaniach za r. 1905/6. Wykazano wtedy po dokładnem obliczeniu, że na 4167 szkół wiejskich 3528 szkół posiadało

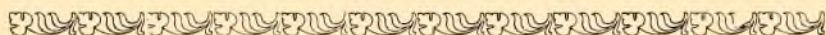
ogród dla użytku młodzieży. Z tej jednak liczby zaledwie a) 70 szkół posiadało ogród o przestrzeni jednego hektara, b) 350 szkół o przestrzeni powyżej 40 arów, c) 616 szkół o przestrzeni 20—40 arów, d) 1050 od 10—20 arów, e) 933 od 5—10 arów, nareszcie f) 509 szkół poniżej 5 arów. Jak widzimy, tylko kategorie ogrodów pod a) i b) posiadały dostateczny, pod c) i d) jeszcze możliwy ogród, natomiast **1442** szkół (pod e) i f) posiadało ogród o przestrzeni niewystarczającej do ćwiczeń praktycznych dla młodzieży szkolnej. Wreszcie **835** szkół nie posiadało do tego celu ani grządki ziemi. — Czyż wobec tak nędznego uposażenia szkół wiejskich w ogrody, cały dzisiejszy „p r a k t y c z n y” kierunek tych szkół nie wygląda na farsę?

Jeszcze dawniej, bo w sprawozdaniu za r. 1904/5 podano po raz ostatni liczbę szkół, posiadających morg lub więcej ornej ziemi do użytku nauczyciela. Takich szkół wykazano wtedy **2225** na ogólną liczbę 4061 szkół wiejskich. Od tego czasu rubrykę tę wykreślono zupełnie ze statystyki szkolnej, co pozwala przypuszczać, że albo powszechny spis gruntów szkolnych, dokonany w r. 1904/5, wykazał w ogólnej ich sumie grubą pomyłkę, albo też od r. 1905 tak mało przybywa szkół, obdarzonych owym, ustawą nakazanym morgiem gruntu, iż Rada szkolna poprostu wstydzi się powiedzieć całą prawdę. W każdym jednak razie można śmiało twierdzić, że na ogólną liczbę 4.603 szkół wiejskich, wykazanych w roku ubiegłym, conajmniej połowa szkół nie posiada jeszcze w tej chwili ustawowego morga gruntu.

Czy są jakie funduszowe pasieki szkolne, o tem niema wzmianki w sprawozdaniach Rady szkolnej. W r. 1904 wykazano ogółem 506 pasiek, utrzymywanych przez nauczycieli, przyczem dowiedzieliśmy się, że niektóre Rady szkolne okręgowe, jak np. w Turce i Bóbrce, na własną rękę poczęły starać się o zaopatrzenie swoich szkół w pasieki funduszowe. Oczywiście działało się to znów bez udziału naczelnej władzy szkolnej, która umie tylko wymagać od nauczycielstwa jak największych rezultatów około podniesienia różnych gałęzi gospodarstwa wiejskiego, sama jednak nie poczuwa się do obowiązku dostarczenia szkołom tego rodzaju, jak powyższy środków.

(C. d. n.).

Sprostowanie. W ostatnim num. w artykule „Dlaczego nasze szkolnictwo ludowe upada” podaliśmy mylną liczbę analfabetów z roku 1880, którą wyjęliśmy z drukującego się obecnie w czasopiśmie „Rodzina i Szkoła” artykułu emer. krajowego inspektora szkół radcy dworu B. Baranowskiego. Otóż prostujemy niniejszem, że liczba analfabetów powyżej lat 6 wynosiła w r. 1880 ogółem 3,787.298, przeto ubytek analfabetów w 10 następnych latach wynosił zaledwie 52.016.



Z końcem roku.

Piąty rocznik „Głosu naucz. lud.” zamknęliśmy niniejszym numerem. Pięć lat zatem działalności ma już za sobą pismo to nasze, działalności wcale nie łatwej, bo wśród trudnych i ciężkich warunków, panujących na zaniedbanym ugorze galicyjskiego szkolnictwa ludowego.

Rok ten miniony żadną miarą do szczęśliwych zaliczyć nie można.

Wskutek różnych paktów, zawieranych przez stronnictwa nasze polityczne a nadto wskutek ich wewnętrznych przeobrażeń i fermentowań odżyła w całej pełni w ostatnich latach władza wstecznych żywiołów konserwatywnych, kładąc tamę popędowi do demokratyzacji kraju i wyrządzając mu tym sposobem nieobliczalne znowu szkody w postępowem odrodzeniu.

Najwymowniejszym tego dowodem jest zaprzepaszczenie przez te wsteczne żywioły sprawy sejmowej ordynacji wyborczej, tego jedyne go klucza do rozwiązania kwestyi odrodzenia i wyzwolenia z zacofania oraz ciemnoty naszego biednego kraju. Również podobnemu losowi z tych samych powodów uleść musiała sprawa naszego szkolnictwa ludowego, która mimo odbytych w roku 1909 ankiet szkolnych ani na krok w sejmie i Radzie szkolnej naprzód nie postąpiła. Jeżeli zaś mimo to, w kraju coraz bardziej podnosi się uświadczenie ludu i społeczeństwa o wartości obecnego ustroju szkolnictwa ludowego, czego dowodem te coraz ostrzejsze domagania się ludu w Sejmie i na zgromadzeniach zniesienia kastowych typów szkolnych, to przyznać każdy musi, że główna zasługa tego przypadku na nasz Związek, który za pośrednictwem swego organu to uświadczenie w kraju rozwinął i coraz więcej je rozszerza. Mamy to głębokie przekonanie, że zabiegi nasze w kierunku obalenia obecnego zmurzałego ustroju szkolnego w niedługim czasie zupełne odniosą zwycięstwo.

Kraj. Związek nasz rozwinął również w kraju, jako konieczność ku właściwemu podniesieniu oświaty, akcyę w sprawie przejęcia przez państwo połowy wydatków na cele szkolnictwa ludowego, w czem organ nasz działał na ogół uświadcamiąco i doprowadzono tę sprawę do tego stopnia, że znaczna część społeczeństwa naszego zrozumiała już doniosłość tejże akcyi, udzielając jej poparcia swego.

Równolegle z tą sprawą rozwinęliśmy starania o pozyskanie u społeczeństwa poparcia dla znanego postulatu nauczycielskiego, zmierzającego do zmiany art. 55. ustawy szkolnej państwowej a zabiegi nasze w tym kierunku odniosły już znaczne rezultaty.

Usiłowaliśmy zawsze gorąco otworzyć społeczeństwu naszemu oczy i wskazać mu największe wady i braki szkolnictwa naszego, a to jedynie w tem przeświadczeniu, że tym sposobem przyczy-

nimy się najskuteczniej do podniesienia oświaty i wogóle kultury w kraju.

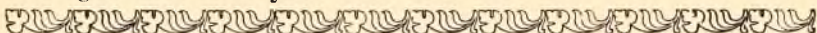
Nie zapomnieliśmy przy tem i o naszych postulatach stanowych, których załatwienie bądź od sejmu, bądź też od rządu centralnego i parlamentu zależy.

Występowaliśmy również z całą stanowczością w obronie pokrzywdzonego nauczycielstwa, zwalczając dzikie i wsteczne zapędy naszych zwierzchników szkolnych, oraz demoralizujący i rozwielmożniony w szkolnictwie naszym system protekcyjny, które tak dotkliwie daje się nauczycielstwu „we znaki“. Broniąc nauczycielstwa, nie oglądaliśmy się na żadne względy. Najwymowniejszy tego dowód złożyliśmy w podjęciu rękawicy, którą zwierzchnik nasz, wiceprezydent Rady szkolnej kraj. rzucił w sejmie nauczycielstwu i publicznem odparowaniem w naszym organie oraz w osobnej broszurze niesłusznych zarzutów jego.

Pismo nasze brało także udział w pracy około podniesienia przemysłu krajowego przez obronę i poparcie przedewszystkiem naszej fabryki zeszytów szkolnych jak również innych wyrobów fabryk krajowych.

W roku ubiegłym naczelny Zarząd za pośrednictwem swego organu rozpoczął akcyę i na polu ekonomicznem, dostarczając swym członkom dobrego i taniego węgla. Akcyą tą początkową — mamy nadzieję — wkrótce się rozwinie pomyślnie z wielką korzyścią dla Związku i członków jego.

W pracy naszej wogóle, czy około podniesienia szkolnictwa i spraw oświatowych, czy też stanu nauczycielskiego dążyliśmy równocześnie do zsolidaryzowania i zorganizowania całej rzeszy nauczycielskiej, bo w tej organizacyi upatrywaliśmy i widzimy niezmiernę korzyść także dla naszego kraju i narodu. Trzymając się zawsze tej idei, mieliśmy i mamy to przekonanie, że spełniamy również najodpowiedniej obowiązki nasze zawodowe i obywatelskie. Jeżeli jednak rezultaty naszych usiłowań, naszej pracy nie wydały jeszcze oczekiwanych i spodziewanych rezultatów, to winę tego przedewszystkiem ponoszą te jednostki stanu naszego, które dotychczas bądź wskutek niezrozumienia ważności i znaczenia zawodowej organizacyi, bądź też dla przypodobania się władzom, „zrobienia kariery“ nie przystąpiły jeszcze do związkowej organizacyi i od niej odwodzą innych. Przyjdzie niezadługo czas — mamy nadzieję — że przy zestawianiu przyszłych bilansów pracy naszej nie będziemy potrzebowali już więcej wspominać o tych pasożytach na organizmie nauczycielskim.



Wiec w sprawie żulińskiej.

W dniu 4. grudnia b. r. zgromadzenie zwołane przez nauczycielstwo lwowskie w sprawie żulińskiej, uchwaliło jednogłośnie następujące rezolucye:

1) Nauczycielstwo polskie stolicy kraju protestuje z oburzeniem przeciw zarzutom, jakoby stosowało barbarzyńską metodę pruską i było katem dzieci ruskich. 2) Potępia akcyę niesumiennych agitatorów ruskich, skierowaną przeciw nauczycielstwu polskiemu i wyraża żal, że nauczyciele Rusini biorą udział w tem świadomem rzucaniu kalumnii na Polaków. 3) Stwierdza, że afera żulińska oparta jest na kłamstwie i ma na celu podkopanie powagi nauczycielstwa polskiego we wschodniej części kraju. 4) Nauczycielstwo polskie z uwagi, że suspensya kol. Greissa oparta jest na bezprawiu, żąda zniesienia jej i wprowadzenia go natychmiast w czynności służbowe. 5) Wyraża kolegom Greissom współczucie a ks. Machowskiemu oraz ludności polskiej w Żulinie serdeczne podziękowanie za męskie odparcie napadu na swego nauczyciela. 6) Zważywszy że jedyną odpowiedzią nauczycielstwa polskiego na prowokacyę żulińską może być spotęgowanie narodowej działalności na kresach, wzywa nauczycielstwo lwowskie wszystkich nauczycieli Polaków do zdwojonej pracy organizacyjnej nad uświadomianiem narodowemu polskiej ludności na kresach. 7) Wyraża zdziwienie, że inspektor w Stryju nie potrafił dotychczas skutecznie obronić nauczyciela Polaka. 8) Uchwala wezwać Polskie Tow. pedagogiczne, aby odniosło się do p. Tomaszewskiego jako swego prezesa, aby w razie gdyby Ukraińcy nie wnieśli zapowiedzianej w parlamencie interpelacyi w sprawie żulińskiej, sam taką interpelacyę wniósł celem wyświeatlenia tej sprawy przed forum publicznem.

Zaznaczyć tu wypada, że wiec ten urządziło i zwołało Pol. Tow. Ped. a z sprawą żulińską na tymże wiecu rozprawiono i załatwiono się na podstawie sprawozdania lwowskiego nauczyciela p. Sicińskiego, który przedtem, wysłany przez Zarząd Gł. Pol. Tow. Ped. do Żulina, miał wydobyć od miejscowego nauczyciela Rusina w podstępny sposób, udając Rusina — jak sam twierdzi — Szaraniewicza i jednego chłopca także Rusina prawdziwe wiadomości. Wiadomości te p. Sicińskiego przedstawiają wszystkie dotychczasowe opisy sprawy żulińskiej przez dzienniki ruskie jako na kłamstwach opartą i do celów politycznych naciągniętą plotkę a nauczyciela Greissa jako ofiarę tych plotek i złośliwości agitatorów ruskich.

Zgromadzeni na tymże wiecu lwowscy nauczyciele P. T. P. tak się przejęli sprawozdaniem p. Sicińskiego i nabyli wraz z nim takiej pewności siebie, że stanowczo powzięli powyżej podane uchwały, między któremi uchwalili także domagać się od p. Tomaszewskiego, jako prezesa Pol. T. Ped. aby na podstawie tych uchwał i wyjaśnień wniósł w parlamencie interpelacyę do rządu w sprawie żulińskiej.

Rzeczą bardzo pożądaną jest wykrycie prawdy w tej przykrej sprawie. Wszyscy ci, którzy jej pragną, — a do których i my należymy — słusznie uznaliby tryumf lwowskiego nauczycielstwa. Lecz czy te wszystkie wywiady p. Sicińskiego oraz te jego „podstępy“ a na których lwowskie nauczycielstwo swoje uchwały oparło, zasługują na tak bezwzględne zaufanie? Może być, że p. Siciński sprytnie udał Rusina, i że wiele wydobył wyjaśnień od tego nauczyciela Rusina i od owego chłopca, ale czy wobec tylu różnych i sprzecznych w tej sprawie wiadomości można już całkowicie na tych wywiadach p. Sicińskiego polegać? I nasza Redakcyja czyniła z swej strony bardzo

staranne wywiady, lecz przyszedłszy wkońcu do przekonania, że przecież należy poczekać aż do rozprawy sądowej, która sprawę należycie wyjaśni. Wtedy dopiero będzie mogło nauczycielstwo swoje zdanie wypowiedzieć i zająć odpowiednie stanowisko. Dopóki, jednak sąd nie zadecyduje sprawy, uważać musimy wszelkie inne decyzje, chociażby one polegały na najsprytniejszych wywiadach, za przedwczesne. Zdaje się — że sam prezes P. T. P. poseł Tomaszewski, jest także tego zdania, skoro jeszcze nie zastosował się do uchwały wiecu lwowskiego nauczycielstwa, i nie wystąpił jeszcze w parlamencie z żądaną interpelacją.



Nielogiczności przepisów ustawowych przy egzaminie wydziałowym. (Dokończenie)

Jak łatwo zauważyć można — niesłychaną wagę przykładą ustawa do lekcyi prakt. — bo, aby otrzymać patent już nie z bardzo dobrym postępowaniem ale z dobrym tylko — trzeba koniecznie z lekcyi uzyskać notę bardzo dobrą — i to tak dalece, że uzyskawszy z przedmiotów postępowanie bardzo dobre a z lekcyi tylko dobre — otrzymuje się patent z postępowaniem dostatecznym. Tak samo — jeżeli uzyskało się 2 noty bardzo dobre 3 dobre — a z lekcyi prakt. dobrze — patent otrzyma się z postępowaniem dostatecznym. Nota dostateczna z lekcyi prakt. powoduje w patencie postępowanie „niedostateczne“ chociażby z przedmiotów uzyskała noty dobre lub nawet bardzo dobre — a dodać należy, że w patencie nie wyszczególnia się przedmiotów, lecz pisze się ogólnie: z postępowaniem b. dobrym, dobrym lub dostatecz. Pozostawiając lekcyę prakt. do omówienia na końcu, wróćmy do całości owej klasyfikacyi.

Przedewszystkiem uderza w oczy brak logiki w założeniu — bo wprowadzono postępowania: bardzo dobre, dobre, dostateczne i niedostateczne — jednak za odpowiedzi, które egzaminator ocenia za dostateczne, otrzymuje się postępowanie niedostateczne — co więcej, za dwie tylko odpowiedzi dostateczne, a trzy dobre i bardzo dobre również postępowanie niedostateczne.

Aby uzyskać patent z postępowaniem dostatecznym trzeba otrzymać noty dobre.

Aby otrzymać patent z postępowaniem dobrym, musi się uzyskać trzy noty bardzo dobre (z lekcyi i dwóch przedmiotów) a trzy noty dobre — a już cztery noty dobre a dwie b. dobre — dają postępowanie dostateczne.

Postępowanie „bardzo dobre“ różni się więc od dobrego tylko jedną notą — mianowicie: cztery noty bardzo dobre i dwie dobre. — Czyż to nie jest co najmniej nielogiczne?!

A teraz słów kilka o tej tak dominującej wagi (1) lekcyi praktycznej.

1. Nauczyciel zda egzamin do szkół wydziałowych, lekcję prakt. jednak wyznacza mu się na kursach w Seminarjum — gdzie nigdy nie uczył i uczyć nie będzie — i gdzie też postępowanie metodyczne inne być winno niż w szkole ludowej. To pierwsza niewłaściwość, co do lekcyi prakt.

Drugą, daleko większą niewłaściwością — która lekcję zamienia w zwykłą „szopkę“ — to fakt, że do jednej takiej lekcyi wyznacza się aż trzech prowadzących. A więc lekcję, która nie trwa dłużej jak 45—50 minut przeprowadza 3 nauczycieli czyli jeden uczy nie więcej nad 15 minut — czasem i tyle nie — I w owych 10 czy 15 minutach, w których uczący miał czas ochłonąć zaledwie — a chwycić wątek myśli poprzednika — zacząć uczyć — komisya poznaje i ocenia jego metodę, ton, wogóle całą wartość pedagogiczną i dydaktyczną uczącego. Czyż to nie „szopka“?! a następstwa tej „szopki“ dla niejednego pozostać mogą nie tylko bolesnem wspomnieniem — ale mogą zdecydować o jego przyszłości — bo przecież ta „niby lekcyja“ rozstrzyga często o uzyskaniu lub nieuzyskaniu patentu, a zawsze decyduje o stopniu postępu — i możliwości takie jak np. że jeden odpowiada b. dobrze a otrzymuje patent z postępowaniem dostatecznym, drugi odpowiada dobrze otrzymuje patent z postępowaniem dobrym — miały już miejsce, a jak zauważono wyżej można odpowiadać dobrze i uzyskać postęp niedostateczny.

Zaznaczyć tu jeszcze wypada, że do lekcyi prakt. wyznaczone są osobne komisye — niezależne od komisyi egzaminacyjnej — tak, że ta ostatnia otrzymuje tylko protokolarnie notę z lekcyi i wpływu na stopień tej noty mieć nie może.

Możnaby teraz jeszcze i o tem coś napisać — jakim okiem patrzy się na patent nauczyciela z postępowaniem dostatecznym (o ile się nie ma protekcyi) w różnych Radach szkol. okręg. miejsc. — którym musimy przedkładać nasze świadectwa, starając się o posadę — o tem jaką posadę może taki nauczyciel — nie mając protekcyi otrzymać — ale to sprawy zbyt dobrze znane ogółowi nauczycielstwa, aby je tu roztrząsać.

Zapytać jednak należy: jaki cel mieć może tego rodzaju ustawa — jak poniżej omówiona? — Nikt przecież nie powie: „podniesienie znaczenia egzaminu wydziałowego“ czy „naukowe jego pogłębienie.

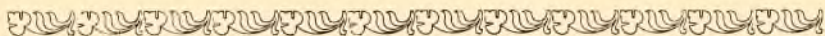
Gdyby rozszerzono zakres wymagań — żądano wyższej znajomości przedmiotów obranej grupy, gdyby zreformowano ten egzamin w kierunku praktycznym (co rzeczywiście jest potrzebne) a równocześnie dano nauczycielstwu, to co mu się należy — możnaby wyrazić tylko uznanie, ale, jeżeli obostrza się tylko klasyfikację przy egzaminie w sposób aż nielogiczny, to może mieć jedynie za cel zniechęcenie nauczycielstwa do zdawania tych egzaminów, utrudnienie mu zdobycia patentu do szkoły

wydz. i lepszej egzystencji, a z drugiej strony ułatwienie w rzu-
caniu zdań kłamliwych, że nauczycielstwo chętniej zajmuje się
agitacją niż kształceniem się.

Do takiego przeświadczenia musiałyby dojść nauczycielstwo,
gdyby kompetentne czynniki nie zajęły się tą ustawą i nie spo-
wodowały jej zmiany. A że jest ona „anomalją“ uznali to i człon-
kowie Komisji egzaminacyjnej, których stawia ta ustawa w tru-
dne położenie, gdy chcą się jej trzymać a zarazem być spra-
wiedliwymi wobec egzaminowanych.

Niech więc Naczelný Zarząd Związku nauczycielstwa ludo-
wego, jako rzecznik naszych spraw, weźmie i tę powyżej skre-
śloną pod rozagę, i poczyni co uzna za stosowne, aby ustawa
owa wkrótce wróciła do Sejmu i przybrała sprawiedliwsze
brzmienie.

Rol.



RUCH NAUCZYCIELSKI I WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Strejk szkolny w Ryglicach. Sprawa budowy szkoły w Ryglicach
trwa od lat dwudziestu. Przed rokiem kazano zburzyć stary budynek szkolny
i wezwano do złożenia prestacyi z nadmieniem, że budowa szkoły na-
tychmiast nastąpi. Gmina Ryglice i Uniszowa złożyły prestacye natych-
miast. Na plan i kosztorys poniesiono znaczne koszty.

Po wielu staraniach, połączonych z kosztami, zatwierdziła Rada szk.
kraj. plan i kosztorysy na kwotę 81.000 kor., polecając równocześnie prze-
prowadzić licytację z terminem budowy do końca roku szkolnego 1911.
Po przeprowadzeniu licytacji w Tarnowie, nadeszła Rada szkolna krajowa
rezolucję, że budować szkoły nie będzie rzekomo z braku funduszy,
polecając zmienić plan i kosztorys obniżyć, wobec czego budowa szkoły
znowu na długie lata odroczoneby została.

Obecnie wynajęte sale już drugi rok są ze względów higienicznych
zabójcze dla młodzieży szkolnej, której grożą różne choroby i utrata
wzroku.

Wobec takiego lekceważenia najżywniejszych potrzeb tutejszej lu-
dności przez władze szkolne, Rada gminna Ryglice i Uniszowa, jako związek
szkolny, uchwałyłi jednomyślnie odmówić wszelkich dalszych datków na
wynajem sal i zaprotestowały przeciw pogwałceniu praw obywatelskich,
zawiadamiając o powziętych uchwałach całą ludność.

Zgromadzeni rodzice uchwalili jednomyślnie nie posyłać
swoich dzieci na naukę z przyczyn powyżej podanych i aby przez
strejk szkolny zaprotestowały przed opinią publiczną przeciw postępowaniu
władz szkolnych w Galicyi.

Wskutek tego ośmset dzieci nie z własnej winy pozbawione są nauki
szkolnej.

Komitet rodziców telegraficznie udał się pod opiekę Koła polskiego,
przedstawiając mu rzecz całą i prosząc o energiczną interwencję i pocią-
gnięcie władz szkolnych do odpowiedzialności. Na dowód zaś prawdy
proszą o wysłanie z ramienia parlamentu komisji na miejsce do zbadania
sprawy. („Gaz. Pow.“ num. 290 z 20 grud. b. r.).

Z polityki. Z dzienników już wszystkim wiadomo, że Koło polskie,
stojąc w obronie ustawy z roku 1901 o drogach wodnych, spowodowało
głównie upadek gabinetu bar. Bienertha. Upadek ten nastąpił nagle i nie-
spodziewanie a właśnie w tym czasie, gdy się wybierały deputacje nau-

czyicielstwa słowiańskiego i niemieckiego a także i naszego Związku do rządu w Wiedniu w sprawach nauczycielskich (przejęcie przez państwo 50% wydatków na szkolnictwo lud. i zmiana art. 55 ustawy szkol. państwowej). Wskutek tego upadku akcja nauczycielska w Austrii musi więc doznać zwłoki aż do czasów uregulowania stosunków w parlamencie i w rządzie centralnym. Nie bez pewnego zaniepokojenia oczekiwać nam wypada utworzenia się nowego rządu t. j. kto w skład jego wejdzie; powodzenie bowiem naszych spraw w Wiedniu w znacznej części od przychylności rządu zależy. W pierwszych dniach stycznia ma bar. Bienerth zorganizować nowy gabinet. Nie można jednak przewidzieć naprzód, czy mu się to uda.

Z pewnem zadowoleniem powitaćby należało konsolidację frakcyi postępowych w Kole polskiem z powodu zmiany gabinetu, bo takie zorganizowanie posłów demokratycznych w Kole mogłoby mieć również wielki wpływ i na politykę w kraju naszym. Ponieważ atoli tego rodzaju organizacji posłów demokratycznych nie pierwszy raz się zdarzały i że wartość demokratyczna tychże posłów dziwną mozaikę przedstawia, przeto i ten objaw postępu należy z pewną rezerwą obserwować.

Ciekawą niespodziankę przyniósł nam ostatni numer „Przyjaciela ludu”. Oto p. Stapiński ogłasza w nim wprost wypowiedzenie wojny w kraju konserwatystom i duchowieństwu przez stronnictwo ludowe. Równocześnie dzienniki ogłaszają sojusz, jaki zawarł p. Stapiński z największymi swego stronnictwa wrogami t. j. z wszechpolakami a to w interesie zdobycia tek ministeryalnych. Wyczekiwać będziemy, co też z tego wyniknie i jak ta walka z konserwatystami i księżmi wyglądać będzie.

„Gazeta Powszechna” dziennik stronnictwa ludowego, który często w naszym duchu poruszał sprawy szkolne i nauczycielskie, przestał wychodzić z dniem 31 grudnia.

Dodatek drożyzniany w wysokości 10% od poborów służbowych otrzymali nauczyciele w Śląsku austriackim, który im Sejm kraj. uchwalił. Płace tamtejszych nauczycieli są o wiele wyższe od galicyjskich, jednakże Sejm śląski mimo to, uznając wzmagającą się drożyznę, przychodzi swemu nauczycielstwu z pomocą. Kiedy to galicyjski Sejm okaże się tak życzliwym dla naszego stanu?

Wielki Kraków. Ustawa sejmowa o przyłączeniu dwóch wsi Dębniki i Ludwinowa do Wielkiego Krakowa została sankcyonowana i niebawem wejdzie w życie. Nauczyciele i nauczycielki z tych gmin przejdą więc wkrótce z czwartej do pierwszej klasy płac. Z powodu tego awansu składamy tym kolegom i koleżankom nasze gratulacje.

Zbaraż. W dniu 30 listopada b. r. opuścił Zbaraż inspektor szkolny okr. Skowroński, przeniesiony do Drohobycza. Z okazji uwolnienia naszego okręgu od tego zwierzchnika warto o nim parę słów ku pamięci nakreślić. Otóż postępowaniem swoim, zarozumiałością, odpychającym traktowaniem nauczycieli nie zjednał sobie sympatyj w okręgu. O tej jego zarozumiałości najlepiej świadczy to, że na urzędzoną przez nauczycielstwo zabawę w dniu 8 października b. r. nie przyszedł, gdyż żądał, aby prócz zaproszenia pisemnego osobno deputacya naucz. jeszcze go prosiła. Będąc wrogo usposobionym względem założonego niedawno „Ogniska” K. Z. N. L. — jako członek wydziału „Sokoła” postawił wniosek, aby sali na tę zabawę nauczycielstwu nie udzielić, gdyż „Ognisko” jest antyrządowe (sic!)

Oburzenie nauczycielstwa było powszechne, gdy się o tem dowiedziało, nie przypuszczało bowiem, aby insp. Skowroński, który sam dawniej był nauczycielem lud. w ten sposób przeciw nauczycielstwu występował, czem jednak sam się skompromitował, bo „Sokół” sali na ten cel użyczył a zabawa się odbyła i udała bez udziału inspektora.

To też nauczycielstwo okręgu, uznając dobrze „życzliwość” Skowrońskiego, nie miało ani na myśli urządzić mu jakie pożegnanie. Starał się o to wszelkimi siłami jego zaufany przyjaciel od serca i doradca, katecheta szkoły męskiej w Zbarażu Niemiec — ale gdy mu się to nie udało, urządził

pożegnanie ze strony „Sokoła” i „Tow. Szkoły Lud.,” które odbyło się nadzwyczaj chłodno i widocznie tylko „dla oka”.

Natomiast inaczej zachowały się nauczycielki szkoły żeńskiej w Zbarażu. Aby pożegnać swego „kochanego” inspektora zarządziły najpierw wśród uczennic składekę na prezent dla inspektora. (Czy to pięknie i czy nie koliduje z Regulaminem szkolnym?) Następnie zakupiły piękną laskę ze srebrną gałką, uszyły futerał pluszowy — jakiś obraz, nauczyły dziewczęta śpiewać i deklamować i urządziły poranek pożegnalny, na którym mu te podarunki wręczyły, przyczem przemówiła zastępczyni kierowniczkii p. Z... (aspiruje na tę posadę) a potem p. B....

Napiętnować należy postępek ten niekoleżeńskii nauczycielek szkoły w Zbarażu z całą surowością; cały bowiem okręg szkolny milczał, one jedne popisały się ze swoją uniżoną i służalczą „lojalnością” względem inspektora, który niedawno obraził nauczycielstwo, jak to wyżej już przedstawiono. One jedne tej zniewagi, wyrządzonej nauczycielstwu w okręgu, nie odczuły i żegnają człowieka, nie mającego sympatyj u ogółu.

Postępek ten napiętnować należy jeszcze w tym celu, aby je opamiętać i pouczyć, że nie należy wrywać się tam, gdzie ogół milczy, — że niepotrzeba podnosić domniemych zasług tam, gdzie ogół ich nie widzi — że nie wypada dziękować za coś imieniem ogółu tam, gdzie się do tego nie ma upoważnienia i gdzie można to osobiście uczynić zwłaszcza, jeżeli się ma do tego zobowiązania.

Przykra to rzecz podnosić publicznie takie sprawy, ale jednak w interesie ogółu nauczycielstwa jest to koniecznem, bo inaczej obrzydliwego lokajstwa nigdy się nie wytepi.

Podnieść tu także należy i napiętnować postępek dwu nauczycieli, którzy na konferencji w Nowem Siole żegnali Skowrońskiego rzewnemi mowami.

Pierwszy p. J... chyba nie miał za co dziękować Skowrońskiemu — o czem on sam i wszyscy dobrze wiedzą — wystąpienie jego zatem było bardzo dziwne. Drugi, p. P... N... dziękował w imieniu nauczycielstwa, do czego nie był uprawnionym — a dziękował chyba za otrzymanie stałej posady w Zbarażu.

Tak tedy pojmuje się solidarność nauczycielską. Ileż to jeszcze wody upłynie nim te jednostki oprzytomnieją, i zrozumieją, iż tylko przez własne szanowanie godności stanowej będziemy mogli uzyskać u swych przełożonych poszanowanie, a nie przez serwilizm.

Związkowiec.

Starosta Porth ze Żywca po 5-ciu latach rządów w tymże powiecie w ostatnich dniach grudnia b. r. został nareszcie przeniesiony do Skolego, zostawiając po sobie bardzo smutne wspomnienie. Szczególnie wśród nauczycielstwa ludowego, — które w nim spodziewało się mieć pewną ostoję i obronę przed prześladowaniami inspektora Widlarza, — wspomnienie to z jego rządów należeć będzie do najprzykrzejszych. Zamiast bowiem obrońcy nauczycielstwa, stał się największym sprzymierzeńcem inspektora Widlarza, akceptując wszystkie jego wrogię dla nauczycielstwa, a także nawet błędne zarządzenia. Najwymowniejszym tego dowodem znana afera z automobilem arcyksięcia Stefana, w której zajął był niejako rolę spółnika Widlarza. Jak ci dwaj ludzie wkrótce z sobą się żyli na szkodę szkolnictwa i nauczycielstwa o tem byłoby znowu bardzo dużo do pisania. Ograniczmy się też na razie do tego, co o tej ich wzajemności podaje „Gazeta Powszechna” w num. 297 z d. 29 grudnia b. r. a która tak w tej sprawie się wyraża:

„Od czasu wspólnego ich porozumienia zaczęły się nader przykre chwile dla nauczycielstwa. P. starosta miał swoich protegowanych, p. Widlarz swoich tj. tych, których mieli proboszczowie i biada każdemu światłodawcy, jeżeli się narażił któremuś z tych dygnitarzy. Ostatni wypadek przeniesienia dwóch zastuszonych i starszych kierowników szkół wywołał taki popłoch wśród nauczycielstwa do tego stopnia, że trudno którego skłonić do jakiegos pracy społecznej, bo tę źle widzi taki znawca oświatowy, jak Widlarz. To też w tak rozległym powiecie żaden z nauczycieli nie pracuje w Kółkach

rolniczych, które wskutek tego lichu prosperują, w T. S. L. pracuje jeden nauczyciel śmielszej natury, w 3 spółkach Raiffeisena pracuje 2 nauczycieli, z nich jeden protegowany, a drugi ledwo wisi. choć robi za darmo. Czytelnie ludowe założono prawie w każdej gminie, ale książki w nich leżą w szafach pyłem pokryte. — Na zarzuty ze strony mądrzejszych włóścian nauczycielstwo milczy, bo coś ma robić, gdy widzi, że protegowane osoby, nie nęczęjąc się w pracy, zyskują uznanie, a innym czyniło się zarzuty. że za wiele pracują w Kółkach rolniczych, a zaniedbują szkołę, choć to jest kłamstwem. Nauczycielstwo to widzi, że jedne nauczycielki wybierają w posadach jak w gruszkach; a inną po 8 latach pracy prowizorycznej na jednej posadzie w nadziei, że otrzyma stałą, przenosi się tylko z tego powodu, że nie prowadziła wojny z kierownikiem, którego ci panowie chcieli zrobić waryatem i spensyonować, by zrobić miejsce upatrzonemu.

Ta obojętność nauczycielstwa do pracy społecznej w skutkach będzie kiedyś bardzo przykrą, gdy się zważy stosunki narodowościowe i obyczajowe takie. których niema w żadnym powiecie w Galicyi. Na kogo więc spadnie wina, jeżeli nie na p. starostę, który, ulegając ubocznym wpływom, krzywdził nieraz ludzi znacznych i oświatałch w pracy publicznej“.

Skawina. Ognisko nasze po dłuższej przerwie zebrało się znowu 12. października b. r. na posiedzenie, którego przebieg był następujący: Przewodnicząca wspomniała o śmierci ś. p. Maryi Konopnickiej a zgromadzeni przez powstanie uczcili pamięć zmarłej poetki. Następnie gorąco zaprosiła nowych członków do owocnej pracy w „Ognisku“. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu nastąpił odczyt kol. Hallerówny „O unarodowieniu szkoły ludowej“. Prelegentka ze znajomością rzeczy przedstawiła, jak nisko stoi u nas narodowe wychowanie a zakończyła odczyt następującym wnioskiem: „Uprasza się Nacz. Zarząd K. Z. N. L. aby tenże w swoich okólnikach poruszył myśl unarodowienia szkoły (myśl ta już niejednokrotnie była poruszana w wyczerpujących artykułach w naszym organie Przyp. red.) i aby zachęcił wszystkie Ogniska do zgłaszania na łamach „Głosu naucz. lud.“ wniosków w tej sprawie“. Po ożywionej dyskusji nad odczytem, który burzą oklasków nagrodzono, przyjęto wniosek prelegentki z tem, że na następne posiedzenie każdy członek Ogniska przedłoży jakiś wniosek zmierzający do unarodowienia szkoły lud. — Drugi odczyt był kol. Smyczyńskiego „O solidarności nauczycielskiej“. Odczyt ten pomyślany głęboko i napisany bezstronnie wskazywał, że koledzy a w szczególności koleżanki nie poczuwają się do solidarności a objawia to się tem, że nie biorą udziału w posiedzeniach „Ogniska“ i że nie prenumerują „Głosu naucz. lud.“ a kto nieczyta organu „Związku“ ten nigdy nie będzie dobrym związkowcem. Stawia więc wniosek, aby każdy członek zaprenumerował „Głos naucz. lud.“ Odczyt ten również przyjęto żywymi oklaskami. Po ożywionej dyskusji wszyscy zdeklarowali się zaprenumerować „Głos naucz. lud.“ przez zarząd „Ogniska“. Jak widzimy, to gorące słowa referenta kol. Smyczyńskiego odniosły pożądany skutek, bo przybędzie sporo nowych prenumeratorów naszemu głosowi a niewątpimy, że i nieobecnii na posiedzeniu pójdą za tak godnym do naśladowania przykładem większości naszego „Ogniska“.

Milówka. Dnia 13 października, przy bardzo licznym udziale Członków odbyło się zgromadzenie „Ogniska“ naucz. w Milówce.

Prezes „Ogniska“ przedstawił, w jaki sposób Sejm załatwił wszystkie memoriały, wniesione przez „Związek“, poczem koleżanka p. C. wygłosiła bardzo interesujący i pouczający referat. „Do nowowstępujących sił naucz.“

Następnie kol. F. Koczur wygłosił odczyt na temat „Nauczycielstwo wobec stronnictw politycznych“. Do dyskusji nad tem referatem uchwalono następujące rezolucye.

1) Krajowy Związek naucz. ludowego z siedzibą w Krakowie i jako grupujący w sobie większość nauczycielstwa o różnych przekonaniach politycznych, powinien stać ponad stronnictwami, gdyż oświadczenie się jego

za jednym stronnictwem, mogłoby wywołać u kolegów innych przekonań rozgoryczenie, co mogłoby się niekorzystnie odbić na dalszej akcji Związku“.

2) „Zgromadzenie Ogniska“ solidaryzuje się zupełnie z dotychczasowym kierunkiem Zarządu i wyraża nadzieję, że pomimo otwarcia dyskusji w „Głosie naucz.“ na temat „Nauczycielstwo wobec stronnictw politycznych“ nie przyłączy się do żadnego stronnictwa politycznego.

3) „Nauczycielstwo atoli zorganizowane w „Ogniskach“ nie zrzuca się jednak swoich praw politycznych i przy każdorazowych wyborach do Sejmu i do Parlamentu zobowiązuje się popierać po wspólnym porozumieniu się, tylko kadydatów o prawdziwie demokratycznych przekonaniach“.

Słowianie w Wiedniu. Według statystycznego departamentu wiedeńskiego magistratu wzrost dzieci słowiańskich i to czeskich w wiedeńskich szkołach publicznych tak się przedstawia:

Gdy w roku szkolnym 1873/4 było w Wiedniu dzieci czeskich 2612, to w roku szk. 1880/1 było ich 3.223, w roku szk. 1890/1 3.858 — w roku szk. 1900/01 już 9.980 a w roku 1908/9 12.665 dzieci. Innych narodowości słowiańskich w tym samym roku uczęszczało 558 dzieci tak, że razem oblicza statystyka w tymże roku 13.223 dzieci słowiańskich. Prócz tego, do szkół prywatnych uczęszczało w roku 1891/2 czeskich dzieci 982 innych narodowości słowiańskich 106; w roku szk. 1900/01 czeskich 1000 a innych nar. słow. 112 w roku zaś 1908/9 uczęszczało 1090 czeskich dzieci a 117 innych Słowian.

Razem więc do szkół publicznych i prywatnych w roku szk. 1908/9 uczęszczało 13.755 czeskich a innych Słowian 675 dzieci co czyni 14.430 słowiańskich dzieci.

Największy wzrost dzieci pomiędzy Słowian przedstawiają w podanych latach Czesi, którzy również na polu prywatnych własnych szkół największą odznaczają się ruchliwością. Ich szkoły w Wiedniu „Komenskigo“ to wspaniałe gmachy, wyposażone w znakomite pod każdym względem wewnętrzne urządzenia o jakich w naszej Galicji jeszcze się nikomu nawet nie śniło. Szkoły te prywatne czeskie spotykają się atoli z wielką szykaną ze strony władz miejskich, i to do tego stopnia, że zamykają gmach szkolny lub pewne jego sale już n. p. z takiego naciągniętego powodu, gdy z najodlegszego kąta sali nie ujrzy komisya przez okno nieba, chociażby sala miała najznakomitsze światło. Z takich też powodów zamknęły wiedeńskie władze dwa nowe budynki, aby tylko nie dopuścić do utworzenia nowych szkół czeskich. Czesi jednak wytrwale znoszą te wszelkie szykany i pokonywują z wolna te trudności; rozchodzi zaś im najwięcej o to, aby uchronić dzieci od wynaradawiania w niemieckich szkołach i nie szczędzą pieniędzy ku temu celowi.

Z całego tego zestawienia cyfrowego widać ten nadzwyczajny przyrost w Wiedniu dzieci czeskich a tem samem ludności czeskiej, co — rzecz zrozumiała — sprawia wiele złej krwi u Niemców. Obszerniej rzecz całą przedstawia dziennik wiedeński „Slavisches Tagblatt“.

KSIAŻKI NADESŁANE.

Macierz Polska wydała w najnowszych czasach następujące książki:

„**Łąsk cieszyński i jego odrodzenia narodowe**“, broszurka bardzo na czasie w której autor, Stanisław Warcholik przedstawił najpierw zwięzłe dzieje Śląska, poczem skreślił barwnie stosunki ekonomiczne, oświatowe i narodowościowe na tej ziemi. Książeczka ozdobiona rycinami i mapką Księstwa licząca 5 ark. druku, kosztuje 50 hal. (50ty numer Biblioteki M. Pol.).

„**O kometach i komecie Halleya**“, książeczka napisana przez dra M. Ernsta bardzo przystępnie i zajmująco z ilustracyami. Cena 30 hal. (54 num. Bib. M. Pol.).



O komasacji gruntów tudzież o dzieleniu i regulacji gruntów napisał Bol. Prus Górski. Książeczka ta przystępnie poucza, co nazywamy komasacją, jak się ją przeprowadza, o korzyściach, jakie mają z niej właściciele gruntów. Cena 40 hal. (num. 96 Bibl. M. Pol.).

„Wiązanka z Chłopskiej niwy“. Książeczka ta zawiera zbiór poezji chłopca z nad Wisły, Ferdynanda Kurasia. Cena 50 hal. (51 numer Bibl. Mac. Pol.).

„Władysław Jagiełło“ jako opiekun miasta. Autor F. Jaworki opisał w rocznicę grunwaldzką wspomnienia z przeszłości Gródka Jagiel. Cena 40 hal. (98 num. Bibl. M. Pol.).

„Księgi gruntowe“ napisał J. Wilusz, radca sądu wyższego krajowego w popularny sposób objaśnienia, odnoszące się do ustawy o zapewnieniu posiadania majątku nieruchomego. Cena 20 hal. (94 num. Bibl. M. Pol.).

Hodowla ptactwa domowego. Książka ta, napisana przez K. Stasiniewicza, zaopatrzona w liczne ilustracje, podaje w wyczerpujący i bardzo przystępny sposób cenne wskazówki co do racjonalnej hodowli drobiu. Dla każdego hodownika lub amatora drobiu książka ta może mieć nieocenioną wartość. Zawiera ona 15 ark. druku a kosztuje 1 K 60 hal. Główny skład w Adm. Macierzy Pol. Lwów i w księgarni G. Gebethnera w Krakowie.

„Taryfa pocztowa, telegraficzna i telefoniczna“ na rok 1911 wydało w języku polskim „Wydawnictwo podręczników pocztowych“ w Wasylkowcach. Jedyne to polski podręcznik, ułożony na podstawie źródeł urzędowych, zawiera najnowsze przepisy praktycznie zestawione. Cena 1 korona.

„Przeciw śmierci“, dziełko napisane przez Amerykanina Prentice'a Mulforda a przełożone na nasz język przez St. Michalskiego, jest nowością, podającą w właściwy sobie sposób wskazówki, służące do wyrobienia na czytelniku zupełnej pogody duszy jako skutecznego środka przeciw śmiertelności. Książka ta wyszła nakładem księgarni Ab. Arcta. Warszawa i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Zakon małżeństwa czyli rozbiór obowiązków małżeńskich ze stanowiska zdrowotności jednostkowej i społecznej. — Katechizm zdrowotny dla małżonków oraz dla osób mających wejść w związki małżeńskie. Ułożył A. Czarnowski. Wydanie III, dopełnione. Cena 1 m. = 1,20 = 50 kop.; w oprawie 1.75 m. = 2 kor. = 90 kop.

Nakład wydawnictwa „Przewodnika zdrowia“ Czarnowski, Berlin. Weisenburgerstr. 27.

Książka ta, podająca bardzo cenne wskazówki dla życia małżeńskiego, wyszła obecnie z dopełnieniem już w trzecim wydaniu.

KSIĄŻKI DLA DZIECI.

Piękne i bardzo zajmujące książeczki dla mniejszych i większych dzieci z obrazkami wyszły nakładem Jakóba Mortkowicza. Treścią ich, to ciekawe sceny z życia dziatwy, bajeczki, baśni pięknie przedstawione, zdarzenia historyczne z ziemi polskiej i opisy a wszystko nadzwyczaj interesująco napisane. Książki te są:

Józki, Jaśki i Franki — napisał Janusz Korczak z ilustracjami A. Ostrowskiego.

Nad dalekim, cichym fjordem napisał Agot Gjems-Selmer (powieść dla młodzieży) przełożyła Janina Mortkowiczowa, ilustracje C. Larsona.

Moi chłopcy, szwedzkie opowiadanie dla dzieci, napisał Gustaf Af Geijerstam, przełożyła J. Mortkowiczowa z il. Z. Eichlera.

Na ziemi polskiej przed wielu laty, napisała H. Orsza z ilustracjami J. Ostrowskiego.

Cudowna podróż część IIga i IIcia napisał Selma Lagerlof przekład J. Mortkowiczowej.

Jak się dzieci w Bronowie bawiły, napisała M. Konopnicka, rysował Stan. Dębicki.

Składy główne tych książek w księgarni H. Altenberga we Lwowie i G. Centnerszvera w Warszawie.

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE.

Piotr Prysak, emerytowany c. k. profesor seminaryum naucz. żeńsk. zmarł w Krakowie w dniu 18 grudnia br. przeżywszy 70 lat życia. Ś. p. Prysak należał do tych jeszcze z czasów ś. p. Józefczyka, Jabłońskiego i Nizioła profesorów, kiedy to grona nauczycielskie seminaryjne nie stroniły od nauczycielstwa ludowego, lecz łączyły je jeszcze z nauczycielstwem szczerze i serdecznie stosunki tak w stowarzyszeniach nauczycielskich jak i w życiu prywatnem. O tych pięknych czasach pożycia nauczycielstwa krakowskiego i seminaryjnego, które z wielkim uszczerbkiem dla spraw oświatowych przepadły jakby bezpowrotnie, lubił ś. p. Prysak nadzwyczaj przy każdej sposobności wspominać, będąc już na emeryturze. Zaliczał też te czasy do najmiłszych a zarazem do najpiękniejszych w historii krakowskich seminaryów.

Wiadomość o zgonie ś. p. Prysaka przejęła nauczycielstwo szczerym żalem. Niechże ta krótka wzmianka pośmiertna będzie oddaniem czci jego ceniom ku wdzięcznej i trwałej pamięci!

Urbański Ludwik, kierownik szkoły w Branicach pod Krakowem zmarł nagle w listopadzie b. r. spędziwszy 50 lat w czynnej służbie nauczycielskiej. Pomimo sędziwego wieku i tyloletniej pracy był bardzo czystego zdrowia i pełen energii. Do organizacji związkowej należał z całym zapałem. Cześć jego pamięci!

OD ADMINISTRACYI.

Prosimy o wyrównanie zaległej prenumeraty za rok 1910 oraz o wyraźne pismo na odcinkach przekazów i reklamacyach z podaniem dokładnego adresu (imię i nazwisko, miejscowość, ostatnia poczta). Mamy dotąd kilka odcinków, których nikt nie może odczytać a reklamacye z powodu nieotrzymywania przez tych prenumeratorów *Głosu* pisane są również nieczytelnie, wobec czego uniemożliwione jest poprostu wysyłanie pisma.

Z powodu mylnych i niedokładnych adresów a często z winy poczty, otrzymujemy wiele numerów zwrotnych, nieraz równocześnie z reklamacyą.

Przy zmianie adresu należy podać nietylko nowy, lecz i stary adres celem uniknięcia ewentualnych pomyłek przy tych samych nazwiskach kilku prenumeratorów.

Zwracamy też uwagę, że reklamacye z powodu nieotrzymania *Głosu* są wolne od opłaty pocztowej.

Prosimy bardzo Kolegów i Koleżanki, którzy posiadają zbędny nr. 3 „*Głosu* nauczycielstwa ludowego“ z r. 1906, nr. 2 z r. 1908 i nr. 4 z r. 1909 aby nam go odesłali za zwrotem kosztów.

Wszystkim, którzy nam nadesłali powyższe numera, przesyłamy tą drogą serdeczne podziękowanie.

Roczniki „*Głosu* nauczycielstwa ludowego“ z r. 1906 i 1907, są do nabycia w Administracyi po cenie 2 K, zaś z r. 1908 i 1909 i 1910 po 4 K.

Mamy również na składzie wyborne dzieło „*Ciemnotę Galicji*“ Światłomira po cenie 1 K 50h i powieść „*Światłodawcy*“ A. Gruszeckiego po cenie 1 K 80 h. Na przesyłkę poleconą dołączyć należy 35 h na jedno dzieło a 55 h na dwa dzieła.

Zawiadamy wreszcie, że prenumeratę na rok 1911 będzie można przesłać czekiem Pocztowej kasy oszczędności. Czeki dołączamy do Nr. 1.

Cudowna podróż część IIga i IIcia napisał Selma Lagerlof przekład J. Mortkowiczowej.

Jak się dzieci w Bronowie bawiły, napisała M. Konopnicka, rysował Stan. Dębicki.

Składy główne tych książek w księgarni H. Altenberga we Lwowie i G. Centnerszvera w Warszawie.

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE.

Piotr Prysak, emerytowany c. k. profesor seminaryum naucz. żeńsk. zmarł w Krakowie w dniu 18 grudnia br. przeżywszy 70 lat życia. Ś. p. Prysak należał do tych jeszcze z czasów ś. p. Józefczyka, Jabłońskiego i Nizioła profesorów, kiedy to grona nauczycielskie seminaryjne nie stroniły od nauczycielstwa ludowego, lecz łączyły je jeszcze z nauczycielstwem szczere i serdeczne stosunki tak w stowarzyszeniach nauczycielskich jak i w życiu prywatnem. O tych pięknych czasach pożycia nauczycielstwa krakowskiego i seminaryjnego, które z wielkim uszczerbkiem dla spraw oświatowych przepadły jakby bezpowrotnie, lubił ś. p. Prysak nadzwyczaj przy każdej sposobności wspominać, będąc już na emeryturze. Zaliczał też te czasy do najmiłszych a zarazem do najpiękniejszych w historii krakowskich seminaryów.

Wiadomość o zgonie ś. p. Prysaka przejęła nauczycielstwo szczerym żalem. Niechże ta krótka wzmianka pośmiertna będzie oddaniem czci jego ceniom ku wdzięcznej i trwałej pamięci!

Urbański Ludwik, kierownik szkoły w Branicach pod Krakowem zmarł nagle w listopadzie b. r. spędziwszy 50 lat w czynnej służbie nauczycielskiej. Pomimo sędziwego wieku i tyloletniej pracy był bardzo czystego zdrowia i pełen energii. Do organizacji związkowej należał z całym zapałem. Cześć jego pamięci!

OD ADMINISTRACYI.

Prosimy o wyrównanie zaległej prenumeraty za rok 1910 oraz o wyraźne pismo na odcinkach przekazów i reklamacyach z podaniem dokładnego adresu (imię i nazwisko, miejscowość, ostatnia poczta). Mamy dotąd kilka odcinków, których nikt nie może odczytać a reklamacye z powodu nieotrzymywania przez tych prenumeratorów *Głosu* pisane są również nieczytelnie, wobec czego uniemożliwione jest poprostu wysyłanie pisma.

Z powodu mylnych i niedokładnych adresów a często z winy poczty, otrzymujemy wiele numerów zwrotnych, nieraz równocześnie z reklamacją.

Przy zmianie adresu należy podać nietylko nowy, lecz i stary adres celem uniknięcia ewentualnych pomyłek przy tych samych nazwiskach kilku prenumeratorów.

Zwracamy też uwagę, że reklamacye z powodu nieotrzymania *Głosu* są wolne od opłaty pocztowej.

Prosimy bardzo Kolegów i Koleżanki, którzy posiadają zbędny nr. 3 „*Głosu* nauczycielstwa ludowego“ z r. 1906, nr. 2 z r. 1908 i nr. 4 z r. 1909 aby nam go odesłali za zwrotem kosztów.

Wszystkim, którzy nam nadesłali powyższe numera, przesyłamy tą drogą serdeczne podziękowanie.

Roczniki „*Głosu* nauczycielstwa ludowego“ z r. 1906 i 1907, są do nabycia w Administracyi po cenie 2 K, zaś z r. 1908 i 1909 i 1910 po 4 K.

Mamy również na składzie wyborne dzieło „*Ciemnotę Galicyi*“ Światłomira po cenie 1 K 50h i powieść „*Światłodawcy*“ A. Gruszeckiego po cenie 1 K 80 h. Na przesyłkę poleconą dołączyć należy 35 h na jedno dzieło a 55 h na dwa dzieła.

Zawiadamy wreszcie, że prenumeratę na rok 1911 będzie można przesłać czekiem Pocztowej kasy oszczędności. Czeki dołączamy do Nr. 1.

Głośna książka Światłomira pod tytułem:

Ciemnota Galicyi w świetle cyfr i faktów.

(Czarna księga szkolnictwa galicyjskiego)

jest do nabycia w Administracji „Głosu nauczycielstwa ludowego“ o ile zapas starczy, wyjątkowo dla nauczycieli po cenie 1 kor. 50 hal. za egzemplarz. (W księgarni cena egzemplarza wynosi 3 kor.)

Treść książki: 1. Krótki pogląd na stan oświaty w Galicyi przed ustanowieniem Rady szkolnej krajowej. 2. Nieprzychylnie stanowisko większości sejnowej względem oświaty ludu. 3. Wadliwe urządzenie Rady szkolnej krajowej. 4. Obecny stan wychowania publicznego w Galicyi. 5. Skutki ciemnoty. 6. Zakończenie.

DO ZAMIANY DOBRA POSADA

nauczyciela Kierującego w 2-kl. szkole z językiem wykładowym polskim, w Galicyi zachod., **na równorzędną**. Wiadomość w „Głosie N. lud.“ za nadesłaniem marki na odpowiedź.

DO EGZAMINU WYDZIAŁOWEGO Z III. GRUPY

przygotowuje w Krótkim czasie

NAUCZYCIEL W KRAKOWIE

Zgłoszenia przyjmuje

Administracja „Głosu nauczycielstwa Ludowego“ pod literami: S. K.

„GAZETA LUDOWA“

PISMO LUDU POLSKIEGO.

WYCHODZI CO TYDZIEŃ WE LWOWIE.

„GAZETĘ LUDOWĄ“ wydaje „LUDOWE TOWARZYSTWO WYDAWNICZE“, stowarz. zarejestrowane z ograniczoną poręką. — Udział 10 koron

Prenumerata rocznie kor. 4, półrocznie 2 kor.

ZAKŁAD POGRZEBOWY

odznaczony Krzyżem zasługi

Jana Wolnego w Krakowie

ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy pl. Szczepańskim.

Filia: Kopernika L. 6. — Telefon 331.

KR. ZWIĄZEK NAUCZYCIELI LUDOWYCH W KRAKOWIE

poleca wszystkim swoim członkom

Najlepszy Węgiel Górnosławski

z jedynej polskiej firmy

„EXPORT ŚLĄSKI” w Katowicach

Ceny zimowe za 10.000 kg. loco kopalnia: Georg K 156, Frieden K 154, — Fanny K 150. — Ze względu na wysokie kalorye węgiel ten jest w użyciu najtańszy.

Wszelkie bliższe szczegóły o tym węglu w „GŁOSIE NAUCZYCIELSTWA LUDOWEGO” Nr. 13—14 z dnia 31 lipca 1910, str. 244.

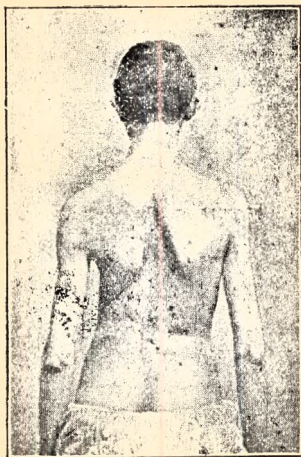
BANK PRZEMYSŁOWO - BUDOWLANY

w Krakowie. Rynek gł. 24 objął generalne zastępstwo na Galicyę udziela wszelkich wyjaśnień, tyjących się kosztów frachtu i dostawy.

Zamówienia wprost lub przez Związek Naucz. Lud. w Krakowie

KTO chce się tanio ubrać, według angielskiej mody pierwszorzędnej. zamawia ubranie u
P. Górki, krawca, Kraków
Rynek główny 34 (Pałac Spiski).

Na prowincyę wysyłam próbki, modele, sposób brania miary i cennik.
Dla P. T. Nauczycielstwa 10% taniej.



**Na skrzywienie kości pa-
cierzowej, krzywy wzrost,
nierówne biodra, łopatki**

działają skutecznie i wykształceniu się garbów zapobiegają. Specjalne lecznicze aparaty Ortopedyczne bardzo lekkie, pod szatą niewidzialne, a ciało skrzywione **pięknie formują.**

**Oso biste jawienie się pa-
cyentów jest koniecznem.**

Zgłoszenia ustne i pisemne przyjmuje

**SPECYALNY ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY
LWÓW,**

obecnie ul. Grodecka 25, I p.
naprzeciw koszar Ferdynanda.